

B. premier Bartel zeznaje jako świadek obrony w procesie „Centrolewu”

O godz. 10.15 rozpoczął zeznanie p. Karol Popiel, prezes N. P. R. Łączenie świadka od przysięgi. Prokurator złożył wniosek o wyłączenie świadka od przysięgi.

Świadek Popiel

Adw. Landau: Jak! by stosunek NPR do Centrolewu?

— NPR jest stronnictwem narodowo-umiarkowanym, a społeczeństwo radykalno-lewicowym. Z tych względów konjunktura tak się układa, że oddawna już znajdowaliśmy się w szefskich kołach t. zw. „Centrolewu”.

Po upadku gabinetu Switalskiego nastąpiło trzytygodniowe przesilenie i w toku rozmów oraz konferencji najważniejszą sprawą była kwestia rewizji konstytucji.

Powstał gabinet Bartla, pląty tego nazwiska i tu nagle, to, co było najważniejszym dotąd zagadnieniem, przestało interesować.

Nastąpił gabinet p. Sławka. Dotrzymano do ostatniej chwili i gdy uchwalono budżet, to rozwiązano Sejm.

Groziło zamachem.

— Gdy się to wszystko uwzględni, widzieliśmy, że w gabinecie p. Sławka idziemy do rozgrywki, że...

Świadek coraz więcej się zapala i umosi.

Przewodniczący zwraca uwagę p. Popielowi w słowach:

— Proszę o spokój.

— Te rzeczy podniecają mnie.

— Tak, ale to nie jest forma zeznania świadka.

Świadek opowiada następnie o

przyśpieszeniu akcji „Centrolewu”, której stało na zawadzie Stronnictwo Chłopskie, gdzie prowadzono akcje w celu oderwania go od Centrolewu.

„Pojechałem do Brześcia”

Wreszcie dnia 9 września pakt wyborczy podpisał się.

W 6 godzin później pojechałem do Brześcia.

Następnie p. Popiel przechodzi do akcji Centrolewu na kongresie, polegającej jedynie na tem, by zapewnić przydzieloną ilość miejsc.

Na pytanie adw. Landaua św. Popiel opowiada następnie o historii po zamachu majowym. Mówi o współpracy NPR z rządem p. Bartla. Porusza motywy, dla których we wrześniu 1926 partia jego przeszła do opozycji.

Obrona zapytuje następnie o historię rządu p. Skrzyńskiego przed zamachem stanu 1926.

Przedtem jeszcze misie tworzenia nowego gabinetu dostał pos. Marek, który spotkał się z Marszałkiem Piłsudskim. Dostał za w mieszkaniu adw. Patka i zaofiarował mu najpierw tekę ministra spraw wojskowych w swoim gabinecie, a następnie premierostwo z rak lewicy i... „otrzymał odpowiedź stylem marszałkowskim”. (Na sali weselość).

Św. Popiel opowiada o zarzutach, które go spotkały, o tem, że chciał się poddać pod sąd marszałkowski, że kiedy wyczerpał wszystkie środki dla wyjaśnienia swojej niewinności, kiedy mu zarzucano, że się ukrywa pod dobrodziejstwem mandatu poselskiego, złożył mandat w dniu 19 września 1927.

„To za meski”

Adw. Landau: Czy była jeszcze

potem, po pańskim aresztowaniu, mowa o maskach?

— Tak — i tu świadek zaczyna mówić podnieconym głosem.

— Tak, w areszcie śledczym w nocy z 9 na 10 wolano: Tę za meski, to za gen. Zymierskiego.

Na sali poruszenie.

Prokurator Grabowski uśmiecha się. Wywołuje to uwagę adw. Rudzińskiego, który mówi z miejsca, zwracając się do prokuratora: —

Wesołe jest, co? — a potem wstając dodaje:

— Proszę Wysokiego Sądu, ja przepraszam, że mówię z miejsca, ale wzburzyło mnie to, że ilekroć mówi się o Brześciu, p. prokurator zawsze ma śmiech na ustach.

Adw. Berenson: — Proszę pana, dlaczego pana a nie innych, którzy właściwie brali udział w akcji Centrolewu pociągnięto do odpowiedzialności z art. 100 i 101. Przecież pan wówczas nie był w trzecim Sejmie.

„Jestem ofiarą”

— Ja jestem ofiarą, — odpowiada p. Popiel — przekonania, że jestem stronnikiem gen. Sikorskiego. Uważano mnie od maja za ekspozyturę Sikorskiego na terenie Sejmu, a to dlatego, że się za nim uważam, kiedy po słynnym raporcie oficerów w Sulejówku, p. Prezydent Wojciechowski nie chciał z nim rozmawiać.

— Więc w osobie pana porachowano się z Sikorskim?

— Tak, panie obrońco, bo z Sikorskim to trochę trudniej, on jest silniejszy, niż ja.

— No, bo on jest przecież generałem z Legionów, — dorzucił uwagę adw. Berenson.

(Dalszy ciąg na str. 2-cj),

Czechosłowacja „nie patyczkuje się” i energicznie walczy z kryzysem

PRAGA, 18.11. — Rząd czechosłowacki zastanawia się nad szeregiem posunięć zarówno oszczędnościowych jak i zmierzających do podniesienia pewnych podatków. M. in. podniesiony ma być podatek od tantem o 100 proc.

Z zakresu posunięć oszczędnościowych wymienić należy projekt obniżenia poborów prezydenta republiki, ministrów i posłów. (Warto dodać, że u nas podatek od tantem, dotykający ludzi najbogatszych w swej najwyższej skali wynosi zaledwie 10 proc. — Red.)

Coś się zaczyna ruszać

w sprawie robót publicznych

W związku z odezwą Ligi Narodów w sprawie uruchomienia większych robót publicznych z dziedziny budowy dróg lądowych i wodnych oraz elektryfikacji, sekcja pracy naczelnego komitetu do spraw bezrobocia

zwróciła się do komitetów wojewódzkich o nadesłanie gotowych projektów, które mogłyby być uwzględnione przy opracowaniu ogólnego planu przez ministerstwo robót publicznych.

Briand zachorował

PARYŻ, 18.11. — Obiegła wczoraj Paryż alarmująca pogłoska o nagłym zastąpieniu ministra Brianda. Podczas wielkiej debaty nad po-

lityką zagraniczną w izbie deputowanych Briand uległ atakowi nagłego osłabienia i musiał opuścić parlament.

Salwa w tłum -- 7 zabitych

za wręczenie kwiatów b. prezydentowi

NOWY JORK, 18.11. — Z Peru

nadchodzi wiadomości o dramatycznych zajściach w stolicy tego kraju — Limy. Podczas przewożenia do szpitala chorego ex-prezydenta Leguy'a, który czas dłuższy pozostawał w więzieniu, publiczność zgromadziła mu owacje. Karętkę otworzono, a kilka pań z towarzyszywa usiłowały wręczyć kwiaty choremu prezydentowi. Policja dała wówczas salwę do tłumy. Sie dem osób padło trupem, kilaknasie zaś jest rannych.

6 200 000 bezrobotnych w St. Zjednoczonych

WASZYNGTON, 18.11. — Amerykańska Federacja Pracy ocenia liczbę bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych na 6.200.000.

Kłeska chińskiej armji

Zwycięski pochód Japończyków na Cycykar

TOKJO, 18.11. — Japończycy z dali

wielka kłeska

wojskom generała Maa, które w popłochu cofają się w stronę Cici-karu.

Zajęcie tego miasta przez Japończyków jest już tylko kwestią czasu.

MUKDEN, 18.11. — Ofensywa oddziałów japońskich przeciwko gen. Ma-Czang-Szangowi rozpoczęła się dziś o świcie.

Komunikat oficjalny podaje, że wszystkie wojska japońskie,

znajdujące się w okolicach rzeki Nonni, biora udział w walce.

A Rada Ligi--radzi...

PARYŻ, 18.11. Tajne posiedzenie Rady Ligi Narodów bez udziału przedstawicieli Japonji i Chin, rozpoczęło się o godz. 11 rano i jak na stosunki przyjęte w Lidze Narodów, trwało bardzo długo, bo do godz. 2 po północy.

PARYŻ, 18.11. Na godz. 4 po poł. wyznaczono znów tajne posiedzenie Rady Ligi Narodów i zaproszono do udziału w niem przedstawiciela Japonji. Przedstawiciela Chin zaproszono na posiedzenie także, ale dopiero na godz. 5 po poł.

O swych rządach i opozycji mówił wczoraj prof. Bartel

Przedstawicielstwa

Prokurator: — Czy przyjmował pan udział w badaniu odezwy Centrolewu?

P. Popiel: — Chyba rozłożył, wszak rezolucja, a odezwa, nieco co innego.

Prokurator: — Gdy tylko padnie pierwsze pytanie ze strony urzędu prokuratorskiego, odrzuci się przepadka.

Przewodniczący: — W tym wypadku świadek dotąd nie niepotrzebno nie powiedział.

Prok. Rauze: — Czy pan premier Sławek, o którym pan wie, że nie znała słów na wiatr, nie powiedział, że pogrzebie do odpowiedzialności sądowej winnych w sprawie kongressu?

Prok. Rauze: — Czy pan premier Sławek, o którym pan wie, że nie znała słów na wiatr, nie powiedział, że pogrzebie do odpowiedzialności sądowej winnych w sprawie kongressu?

Prok. Rauze: — Czy pan premier Sławek, o którym pan wie, że nie znała słów na wiatr, nie powiedział, że pogrzebie do odpowiedzialności sądowej winnych w sprawie kongressu?

Prok. Rauze: — Czy pan premier Sławek, o którym pan wie, że nie znała słów na wiatr, nie powiedział, że pogrzebie do odpowiedzialności sądowej winnych w sprawie kongressu?

Prok. Rauze: — Czy pan premier Sławek, o którym pan wie, że nie znała słów na wiatr, nie powiedział, że pogrzebie do odpowiedzialności sądowej winnych w sprawie kongressu?

Prok. Rauze: — Czy pan premier Sławek, o którym pan wie, że nie znała słów na wiatr, nie powiedział, że pogrzebie do odpowiedzialności sądowej winnych w sprawie kongressu?

Prok. Rauze: — Czy pan premier Sławek, o którym pan wie, że nie znała słów na wiatr, nie powiedział, że pogrzebie do odpowiedzialności sądowej winnych w sprawie kongressu?

Prok. Rauze: — Czy pan premier Sławek, o którym pan wie, że nie znała słów na wiatr, nie powiedział, że pogrzebie do odpowiedzialności sądowej winnych w sprawie kongressu?

Prok. Rauze: — Czy pan premier Sławek, o którym pan wie, że nie znała słów na wiatr, nie powiedział, że pogrzebie do odpowiedzialności sądowej winnych w sprawie kongressu?

Prok. Rauze: — Czy pan premier Sławek, o którym pan wie, że nie znała słów na wiatr, nie powiedział, że pogrzebie do odpowiedzialności sądowej winnych w sprawie kongressu?

Prok. Rauze: — Czy pan premier Sławek, o którym pan wie, że nie znała słów na wiatr, nie powiedział, że pogrzebie do odpowiedzialności sądowej winnych w sprawie kongressu?

Prok. Rauze: — Czy pan premier Sławek, o którym pan wie, że nie znała słów na wiatr, nie powiedział, że pogrzebie do odpowiedzialności sądowej winnych w sprawie kongressu?

Prok. Rauze: — Czy pan premier Sławek, o którym pan wie, że nie znała słów na wiatr, nie powiedział, że pogrzebie do odpowiedzialności sądowej winnych w sprawie kongressu?

Prok. Rauze: — Czy pan premier Sławek, o którym pan wie, że nie znała słów na wiatr, nie powiedział, że pogrzebie do odpowiedzialności sądowej winnych w sprawie kongressu?

Prok. Rauze: — Czy pan premier Sławek, o którym pan wie, że nie znała słów na wiatr, nie powiedział, że pogrzebie do odpowiedzialności sądowej winnych w sprawie kongressu?

Prok. Rauze: — Czy pan premier Sławek, o którym pan wie, że nie znała słów na wiatr, nie powiedział, że pogrzebie do odpowiedzialności sądowej winnych w sprawie kongressu?

Prok. Rauze: — Czy pan premier Sławek, o którym pan wie, że nie znała słów na wiatr, nie powiedział, że pogrzebie do odpowiedzialności sądowej winnych w sprawie kongressu?

Prok. Rauze: — Czy pan premier Sławek, o którym pan wie, że nie znała słów na wiatr, nie powiedział, że pogrzebie do odpowiedzialności sądowej winnych w sprawie kongressu?

Prok. Rauze: — Czy pan premier Sławek, o którym pan wie, że nie znała słów na wiatr, nie powiedział, że pogrzebie do odpowiedzialności sądowej winnych w sprawie kongressu?

Prok. Rauze: — Czy pan premier Sławek, o którym pan wie, że nie znała słów na wiatr, nie powiedział, że pogrzebie do odpowiedzialności sądowej winnych w sprawie kongressu?

Prok. Rauze: — Czy pan premier Sławek, o którym pan wie, że nie znała słów na wiatr, nie powiedział, że pogrzebie do odpowiedzialności sądowej winnych w sprawie kongressu?

Prok. Rauze: — Czy pan premier Sławek, o którym pan wie, że nie znała słów na wiatr, nie powiedział, że pogrzebie do odpowiedzialności sądowej winnych w sprawie kongressu?

Prok. Rauze: — Czy pan premier Sławek, o którym pan wie, że nie znała słów na wiatr, nie powiedział, że pogrzebie do odpowiedzialności sądowej winnych w sprawie kongressu?

Prok. Rauze: — Czy pan premier Sławek, o którym pan wie, że nie znała słów na wiatr, nie powiedział, że pogrzebie do odpowiedzialności sądowej winnych w sprawie kongressu?

P. Bartel: — Ja takiego związku nie widzę.

Adw. Berenson zapytuje o Centrolew.

P. Bartel: — Jestem profesorem nauk ścisłych, może więc pan zechce zadawać mi ściśle pytania i ściśle ustalić, co to ma być o Centrolewie. Proszę o ściśłość.

— Czy pan miał z opozycją do czynienia?

— Jakżeż miałem z opozycją do czynienia?

— Jako premier.

— Oczywiście, że miałem do czynienia, tak, jak każdy premier. Od tego jest premier.

— Jak więc stosunek opozycji do pana, jako szefa rządu.

Z gazet wiązaliśmy, że wapięcie opozycyjne rosło. Został mi wezwany listem odczytania p. Prezydenta. Wiedziałem, że p. Prezydent odbył szerzą konferencję z różnymi osobami i mówiło się wówczas o zmianie Konstytucji.

„Pod przysięgą moralną”

Rozmawiałem, że to jest główna rzecz do załatwienia. Niechcąc, otwarcie powiem, niekiedy od przy musam moralnym zgodziłem się przyjąć misję formowania rządu.

Działalność opozycji wówczas była czasem przykra, czasem nawet bardzo przykra, ale stwierdzam, że w owym czasie nie była nigdy zwrócona przeciwko państwu.

Prof. Bartel uśmiecha się i rozkładając ręce z wymownym gestem w kierunku ławy oskarżonych, oświadcza:

— Bądź co bądź rewolucją na komisię budżetową nie zaobserwowałem.

Mam wrażenie, że przyjęcie przez zemnie rządu sprawiło pewne odprężenie. Tak mi się zdaje. Zresztą można to ustalić, przejrzawszy prasę. Jako główne zadanie miałem przeprowadzenie budżetu.

Potem się zastrzyżło — mówi świadek. Miałem w swoim gabinecie ministra Prystora. Zatrzymałem p. Prystora z własnej woli. Nikt mi tego nie dyktował — a Prystor nie był w łaskach u PPS. Zaczął się tedy na niego atak. Zapowiedziano votum nieufności. A ja zawsze stałem na stanowisku, że szef rządu jest osobie odpowiedzialny za skład gabinetu. Wiec stosunki między nami się „poposały”. mówiono, że Bartel niedobrze robi.

Następnie prof. Bartel przypomina sprawę budżetową. Budżet prezydium Rady ministrów referował p. Kordecki, budżet ministerstwa spraw wewnętrznych p. Putek.

Przypominam sobie, że wtedy zwracał się nawet do mnie ze skargą, że jeden z urzędników M. S. Wewn. zagroził mu, że go zruci ze schodów. Zapewnitem go wtedy, że może bezpiecznie iść i żądać wyjaśnień i że z żadnej strony nie spotka go afront.

Moim zdaniem p. poseł Putek wziął na serio jakiś niepoważny dowcip.

Referenci stawiali rozmaite zadania. Pamiętam doskonale, jak po sejmie Kordecki spierał się ze mną, czy dach nad prezydium Rady ministrów trzeba pokryć blachą. Ja załatwiałem te sprawy bardzo szybko i prosto. Poprositem posła

Kordeckiego do Prezydium i pokazałem mu dachy w dachu i to, że deszcz przecieka przez dwa pęknięcia.

Porozumieliśmy się doskonale, uznał moja słuszność i nie oponował już więcej.

Wie 1931 — lez 1930

Prof. Bartel przechodzi następnie do okresu swego ostatniego premjerstwa.

Prof. Grabowski: — To było do kwietnia 1931 r.

— Nie, do 1930.

Adw. Berenson: — Do 30-go panie prokuratorze. Gdyby p. profesor był do 1931 niebyłoby może Brzeźca.

Adw. Berenson zapytuje, czy w tym czasie kiedy sprawował pan urząd szefa rządu otrzymywał pan wiadomości od swego ministra spraw wewnętrznych, względnie innych podległych panu organów, że ten Centrolew ma w sobie elementy rewolucyjne i że tego rodzaju przysięgi robotę?

Przewodniczący zwraca uwagę obrońcy, że zadaje pytania zbyt techniczne.

Adw. Berenson: — Nie są to pytania zbyt techniczne, ponieważ według aktu oskarżenia przygotowano do zamachu datuje się jeszcze od 1928 r. Czy panu zatem wiadomo, czy istniały jakieś tego rodzaju meldunki, składane panu w czasie pańskiego urzędowania?

P. Bartel: — Do rządu zadano może panowie odenmie wymagania. (Adw. Berenson wskazując na ławę oskarżonych: Od nich jeszcze więcej) i wielu rzeczy trudno mi jest przypominać sobie.

— Jaką była kwestia... czy też był jakiś strach generały? Czy panowie nie wiedzą, czy wtedy był jakiś strach generały? Bo ja już nie pamiętam. To była jakaś stosunkowo drobna sprawa... Rewolucją chyba nie było. Nie, nie było.

— Czy była możliwość zamachu stanu, wykonanego przez sfery rządzące?

— Tego w żadnym stopniu nie było.

— No, ale przecież były takie dzielniki, jak naprzykład „Słowo Wileńskie”, które zupełnie otwarcie wzywały do zamachu — oświadcza adw. Berenson.

Prof. Bartel przygląda się pismu i oświadcza:

— Pierwszy raz to widzę. Zebym o tem wiedział, to kazałbym to pismo skonfiskować.

Następnie zaczyna zadawać pytania oskarżony Lieberman. Pyta on o obciążenie o stosunek partji opozycyjnych do rządu p. Bartla, a następnie wypytuje bardzo szczegółowo o przekroczeniu budżetu, poruszając sprawę trybunału stanu.

Prof. Bartel, odpowiadając mu, zwraca się doń „panie mecenasie”, a poseł Liebermann protestuje:

— Nie jestem mecenasem, jestem oskarżonym.

— No to już trudno, — odpowiada Bartel z uśmiechem. — Trudno, żeby każdy kto spotka pana na ulicy, mówił do pana „panie oskarżony Liebermann”.

8 milionów

Następnie rozpoczyna się dyskusja

na temat przekroczeń budżetowych.

Na pytanie posła Liebermana, prof. Bartel stwierdza, że tego co mówił w tej sprawie Marszałek Piłsudski komentować nie może.

— Nie uważam, aby pan Cieschowiec miał zamknąć drogę do sejmowi, a jeżeli się właśnie na to żalił, to postępował niesposobnie. W takich wypadkach, kiedy minister nie może uzyskać tego co pragnie, ma jedno wyjście: wyciągnąć z kieszeni kawałek papieru, na którym jest napisana dymisja. Ja naprzykład podawałem się do dymisji niezliczone razy. Nie razy mi się coś nie podobało, wyjmowałem z kieszeni ten kawałek papieru z dymisją, który zresztą na wszelki wypadek wiosem stałe przy sobie.

Osk. Lieberman: — Na jaki cel podjęto osiem milionów w r. 1928?

— Nie byłem wówczas premjerem, więc nie wiem.

— Kto podjął te osiem milionów?

— Były przekazane do kasy prezydium rady ministrów.

— A dokąd zostały potem te pieniądze przekazane?

— Do ministerstwa spraw wewnętrznych.

— Kto je pokwitował?

— Zdał mi się, że pan minister Składkowski.

— Dziękuję panu. Wywołuje to sprzeciw prokuratora.

Poszukiwało

Osk. Pragler: — Panie profesorze ten jeden ze świadków zeznał, że były rozsyłane paszkwile na ludzi stojących u steru rządu. Czy pan dostał taki list tak samo jak i ja. List dotyczący pańskich spraw czyste prywatnych?

Prof. Bartel: — Tak.

— Niech pan mi powie, czy ten list mógł wyjść ze sfery Centrolewu, jak to mówiono?

Prof. Bartel: — Dymisja, którą stwierdzam kategorycznie że nie.

— A czy w związku z tym faktem nie dostał dymisji jeden z wysobich dygnitarzy wtedy, kiedy pan przyszedł do władzy?

Prof. Bartel: — Tym dygnitarzem dostało dymisję.

Głos z ławy obrończej: — Z ratury.

Prof. Bartel po krótkim namyśle: — Tak, była taka dymisja.

Pogoda w całej Polsce

Pomocze, Wielkopolska, Polska środkowa, Wileńskie, Połanie i Wołyń: chmurno, mgliście, gęźnie mgły drobne opady. Nocą słabe przymrozki, dzień temperatury w pobliżu zera.

Wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale, Tatry i Małopolska wschodnia: przeważnie pochmurno (frankens mgły), miejscami opady, w Tatrach i na Podhale śnieg. Nocą przymrozki.

Gwiazdy wróżą znakomity dzień

Dziś nastąpi stanowcza poprawa w stosunku do dnia wczorajszego. Wczesne godziny przyniosą ciepłą i jasną pogodę, z lekkim wiatrem od wschodu. Po południu dzień będzie chłodniejszy, opadnie w stosunkach z kłopotliwymi. Popołudnie i wieczór będą pochmurne. W tym czasie możemy starać się z powodzeniem o pracę i stanowiska.

24 noc.

ogółu zatrudnionych. Obok Niemiec na drugim miejscu króczy Anglia. Polska znajduje się na czwartym miejscu w tej smutnej statystyce.

W największym stopniu położenie znajduje się Francja, która w momencie kryzysu jest prawdziwą oazą.

Stolica drugi dzień bez tramwajów

Akcja strajkowa wymyka się z pod kierownictwa związków

Strajk tramwajowy w Warszawie, który rozpoczął się nieoczekiwanie dla mieszkańców stolicy wó wtorek, zaczyna przechodzić fazę coraz bardziej niespodziewaną i przybiera obrót, nielubiany przez władze.

Wó wtorek wczoraj sytuacja była taka: w wyniku całonocnych konferencji przedstawicieli związków tramwajowych w min. pracy zgodzono się, że ministerstwo podejmie się pośredniczenia w zawarciu pod warunkiem, że tramwaje po

dejną normalnie normalną pracę i rokowania toczyć się będą mogły w spokoju. Delegaci związków zgodzili się na taki warunek i postanowili wezwać strajkujących do podjęcia pracy — poczem podpisali w tym celu umowę z głównym inspektorem

pracy p. Klottem. Też wczoraj w Radzie miejskiej uchwalono wniosek o przyjęciu zasad tramwajarzy, a więc ustalenie pensji liczącej się do minimum poborów.

W tych warunkach zdawało się nie być wątpliwości, że tramwaje ruszą wczoraj na miasto normalnie i będąc stolicy odczekać narazie z... Stało się jednak — wbrew wszelkim przewidywaniom inaczej. Ani jeden wóz na miasto nie wyjechał.

Ruszyły tylko autobusy i to w ograniczonej ilości. Z samego rana przed zamknięciem remiza na Woli odbył się wiec tramwajarzy. Delegaci związków poinformowali strajkujących o umowie z ministrem stwem pracy i wezwali do podjęcia pracy. Spotkał się jednak ze sprzeciwem opinii tramwajarzy, kierowanych przez komitet strajkowy.

Przed radą miejską przystąpił pan poseł Putek — w imieniu strajkujących. Wobec tego wczoraj od delegatów, aby udali się do prezydenta Ślesimskiego, do i zabiegali od niego potwierdzenia na piśmie, że uchwała rady miejskiej będzie wykonana. — pan prezydent już nie raz do trzymany był swych słów, zapewnił.

Delegaci poszli na Ratusz — a tramwajarzy czekał. Czekali też w Warszawie na tramwaje. Ale czekała na darmo. Do delegatów związków od prezydenta miasta niczego uzyskać nie mogli.

Nie otrzymaliśmy jeszcze tej uchwały z biura Rady miejskiej — oświadczył p. Ślesimski — a resztę o czym my mamy mówić, skoro panowie nie dotrzymali słowa zobowiązania.

Strachomienia tramwajów. Delegaci poszli do ministerstwa pracy. Ale i tam nie chciano z nimi mówić, powołując się na złamanie zawartej umowy o warunkach arbitrażu.

Kierownicy związków zrozumieć, że nie prowadzonej przez nich akcji usuwają się im z rak, że nie panują nad sytuacją... Rozpętała fala strajkowa — jak przewidywaliśmy — zaczęła się stawać coraz trudniejsza do opamiętania, do wpełnienia zpowrotem w normalne tożsokie pracy.

W tej atmosferze rozpoczął się wczoraj ogólny wiec tramwajarzy, od którego zależne są dalsze losy uruchomienia komunikacji tramwajowej w stolicy.

Odpowiedź na pytanie czy tramwaje ruszą zależy teraz wyłącznie od tego, czy w masie tramwajarzy zwycięży rozsadek, karność organizacyjną i posłuch dla przywódzów związków — czy też demagogia i wicherzliwość, nie mające nic wspólnego z obroną interesów pracowników.

Co piąty pracownik bez roboty

Ponura tragedia powojennej Europy

Panowanie kapitalizmu zbliża się ku końcowi. Toruje sobie drogę nowy ustroj gospodarczy. Tak okroślił obecny kryzys ekonomista sławieński prof. Sombart, na którego powoływał się ostatnio a. w. com. Starczyński w swym przemówieniu.

A gubernator Banku Angielskiego, p. Montagu Norman, którego każde słowo obiega cały świat, który kieruje losami finansowymi Anglii, oświadczył: — Jeżeli nie zostaną podjęte drastyczne środki, rok nawet się nie skończy, a ustroj kapitalistyczny zburzony będzie na całym świecie.

Nie słęga też wątpliwości dla każdego człowieka, który boryka się w obecnym przesileniu, że kryzys, jaki teraz przeżywa świat, cały jest czynnikiem specjalnym, czymś, czego jeszcze nie było, że epoka obecna jest epoką przełomową, w której zmienia się jak marne tężenie, filary praw ekonomicznych, w której stare wartości i pojęcia giną i ustępują miejsca nowym, które znajdują się dopiero w stadium krystalizacji.

Nawiedził świat kryzys gospodarczy, którego nie zna historia, liczba bezrobotnych sięga cyfr fantastycznych, cyfr, w które trudno uwierzyć. Zaczyna Europa, jak i Stany Zjednoczone przeżywać najbardziej ponurą tragedię w swych dziejach.

Instytut gospodarstwa społecznego wydał broszurę p. Tadeusza Szrama de Sztrama p. t. „Bezrobocie w Europie dzisiejszej”, w której najbardziej wywołano są suche cyfry i wykresy ilustrujące straszny kataklizm bezrobocia. Podczas gdy w czasach przedwojennych bezrobocie, t. zw. „rezerwowa armia pracy” nie przewyższała liczebnie 2 — 3 procent ogółu zatrudnionych to obecnie liczba bezrobotnych w Europie wynosi 20 proc.

ogółu zatrudnionych. Pod względem nasilenia bezrobocia najfatalniejsza sytuacja przeżywa Niemcy, gdzie bezrobotni stanowią 24 proc. ogółu zatrudnionych. Obok Niemiec na drugim miejscu króczy Anglia. Polska znajduje się na czwartym miejscu w tej smutnej statystyce.

W największym stopniu położenie znajduje się Francja, która w momencie kryzysu jest prawdziwą oazą.

Odsetek bezrobotnych nie przekracza tam 10 proc. ogółu zatrudnionych. Cyfry te mówią same za siebie. Są one ilustracją faktu, iż przychodzimy do wielkich zmian, z których nie wyjdzie cało ustroj kapitalistyczny, zmiany, które jednak nie zrodzą gospodarczego i politycznego komunizmu, jakby to niektórzy mniemali, lub przynajmniej.

Wartościowy przyw. Zakroczymskiej w Warszawie. Pan Prezydent żywo interesował się nowoczesnymi urządzeniami w

Wytworzy się nowa forma stosunków gospodarczych, która krystalizuje się powoli, tak, iż w chwili obecnej nie możemy jeszcze zdać sobie sprawy jaka ona będzie. Jak wszystkie na świecie tak i kryzys obecny zadzieli swój kres, a życie gospodarcze i dobrobyt społeczeństwa w tej czy innej formie zakwitnie nową.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej w wytwórni papierów wartościowych

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej udał się wczoraj ze swą żoną na zwiedzenie Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie.

Oby jakna przedzieli z tej maki był chleb!

Sekcja Pracy Naczelnego Komitetu do spraw bezrobocia przeprowadza konferencję z poszczególnymi organizacjami

BEZ DACHU NAD GŁOWĄ!...

CZY ZNACIE NĘDZĘ LUDZI WYRZUCONYCH NA BRUK?

Praca!
Ciężka, radosna, twórcza, męcząca. Tak się o niej mówi. Ale przede wszystkim praca jest do brodziestwem — jest

środkiem do życia.
Póki jest praca, nawet najgorzej płatna, można jakos urządzić byt, choćby już tylko w getacie.

Ale — można żyć.
Gdy pracy braknie, zrywają się wszystkie możliwości życiowe.

W rodzinne stosunki wkładają się niesnaski.

Braknie chleba.
aż wreszcie...
Nadchodzi dzień, gdy braknie dachu nad głową. Zabierają o-

pieniądze, pieniądże, pieniądże.
Nie płaci — może się wynosić!

Odzież? Wszystko jedno. Aby wpływała gotówka.

Najpierw mieszczeszna rodzinę nadchodzi stróż.

— Pan gospodarz się pyta, kiedy zapłacicie za komorne, już pięć miesięcy się należy.

— Panie niech jeszcze poczeka, może za tydzień, może za dwa

dostanę prace to jakos się wyplaci.

Przecież nie chcemy darmo, tyłko za pracę niema.

Dozorca idzie i dowtarza rządzący.

Później w niedznym mieszkaniu

Może będzie praca.
Praca — zbawienie.

Wreszcie gospodarz podaje do sadu.

Prawo nie zna litości. Suchy paragraf mówi: nie płaci — nie mogą mieszkać.

W rezultacie zapada wyrok: **Eksmicła!**

Przychodzi chwila, że niema ratunku.

Zjawia się gospodarz, stróż, policja, wynoszą z mieszkania nędzne graty i rodzina zostaje pod gołym niebem.

Gdzieś — w kacie podwórza, w zimnej, mokrej piwnicy, lub pod filarami mostu obozują

„Ludzie bezdomni”.
Starcy, kobiety
i...dzieci.

Przepisy uliczne nie pozwalają na tak'e „mieszkanie”
Policja przepędza z miejsca

na miejsce.
Jeszcze gdy jest lato, gdy do-
brv

Bóg — opiekun biedoty
daje ciepło...
Ale nadchodzi zima, pracy

niema — niema i mieszkania.
Szczęściem ustawodawstwo **zabrania eksmitowania** w porze zimowej od listopada do kwietnia.

W tym okresie sąd nie naznacza terminu eksmicii.

Ale nawet usunieci w lecie nie znajdują przytułku do zimy.

W największy mróz, siedzą ci prawdziwi nędzarze, nieosłonięci od wiatru!

Nieokryci od chłodu.

Głodni!

Opieka społeczna, instytucje dobroczynne!

Czyż nikt się nie zajmie tymi biedakami.

Instytucje są przepełnione. Panuje w nich przytem...

Stąd papierek, stąd świadectwo, stamtąd pozwolenie, **mareczka, pieczątki...**

A gdy już wszystko załatwione — okazuje się, że biedaków

niema gdzie podziąć.
Mimo opiekuńczych skrzydeł ustawy zdarzają się i w porze zimowej wypadki wyrzucenia na bruk.

Ot i teraz... listopad, a przecież...

Wczorajsze pisma doniosły:
Wczoraj w rodzinach wieczornych zajechała przed gmach Opieki Społecznej na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, doręczka.

Łóżko, łóżeczko, nędzne graty domowe.

Wśród nich **kobieta z dwójkiem małych dzieci.**

Była to Apolonia Kwietniewska. Dotychczas

Wreszcie wczoraj wystawił rzeczy na schody, a mieszkanie zamknął i Kwietniewskiej wraz z dziećmi

nie wpuścił do domu.

Nędzny swój dobytek Kwietniewska układowała na doroczce i pojechała do Opieki Społecznej.

Gdy tam jej nic nie poradzone, a policjant kazał zabrać rzeczy z chodnika. Kwietniewska przeniosła je do I-szego komisariatu P. P.

Tam znalazła **schronienie pod schodami.** Litościwi lokatorzy i policjanci przyznają jej pozwylenie — cokolwiek mogła, by choć cokolwiek użyć straszliwemu lo-



...pod filarami mostu obozują „ludzie bezdomni”.



... W zimnej, mokrej piwnicy.

statni ką, gdzie można było przytułek skołatana, zmęczona codziennymi troskami, głowę. Bezlitosny gospodarz **nie zwraca uwagi na nędzę,** nie patrzy na głód. Serce jego nieczułe jest na nieszczęście. Obchodzą go tylko

ku zjawia się **„pan gospodarz”.**
— No, kiedyż się wytnieszcie? Dostycie już tego, darmożady. Placić!
A jak nie — to won!
Nie wyprowadzają się, cóż mają robić.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Narzeczoną wstydzi się...

Struna miłości zerwana przez kino i chałwę

Zamieszczony poniżej list Andzi z Pruszkowa, tyle ma w sobie szczerości, bezpośredniości, świeżości uczuć i taką obrazowość stylu, że muszę podzielić się nim z Czytelnikami nie robiąc w nim żadnych poprawek, aby nie uronić czegoś z wyżej wymienionych skarbow.

Szanowny Panie Redaktorze!

Skreślam do Pana zrozpaczony listek, prosząc o doradę i o umieszczenie mego listu w Pańskim notatniku, czego czeka nieszczęśliwa Anka.

Mam lat 23, jestem niebrzydka i bardzo wesoła. Ze swą zabawnością i wesołości mam szalone szalone szczęście u mężczyzny, ale tylko chwilowo.

Poznałam pewnego chłopca przed trzema miesiącami, oświadczył mi, że się w krótkim czasie zemną ożeni.

A że mi się bardzo podobał, więc jak Panu wiadomo, pokochałam go bardzo tak, że

i dniam i nocami spać nie mogłam, tylko stałe myślałam o swym kochanym Każku, który mi każdy wieczór uprzyjemniał swą osobą.

Po 3-ch miesiącach zerwała się struna miłości i dowiedziałam się, od dobrej znajomej, że dlatego mnie odwiedza

raz na tydzień, bo się chce odemnie pomatu odzwycząć.

Zostałam nieprzytomną, więc na rękam na swoje sieroctwo.

Następnie opisał Panu jego czułość do mnie. Przychodził jako narzeczoną, ale przejść się ze mną ni gdzie nie chciał, bo się zawsze ktoś wstydził lub się bał. Więc tylko żeśmy spędzali

całą trzymiesięczną chwilę swego kochania w domu u kuzynki, u której zamieszkuje. Prosiłam nieraz w żartach i naprawdę o małą czekoladkę, lub 10 dk. chałwy, chcąc się przekonać, czy on naprawdę mnie kocha, lecz nigdy mi nie kupił, chociaż pracuje i dobrze zarabia. Co zarobił to i przebuja, to na wódkę, to na inne przysmaki i nigdy niema grosza.

Proszę Szanownego Pana Gawędę o taskawe nadesłanie przedkier odpowiedzi, gdyż wyjeżdżam do Truskawca na posadę, chcę przedtem wysłuchać Pańskiej dorady, co mam robić, by z lekka myślą opuścić ten sprzykrzony Pruszków. Za co Panu ślicznie dziękuję.

Andzia z Pruszkowa.

— Panno Andziu, jedynym uczuciem jakie owładnęło mna, po przeczytaniu Pani listu,

było oburzenie oczywiście pod adresem narzeczonego.

Jeszcze rozumiem, że nie chciał kupić chałwy i czekoladki. Od stolicy się tyle, a on może jest zwolennikiem smukłej sywetki kobiecej. (A jednak sobie nie żałuje i wódkę trąbi).

Ale żeby podczas „całej trzymiesięcznej chwili” waszego kochania nie pojsć ani razu na spacer — to jest skandal.

Jeśli się Pani wstydzi, to znaczy, że albo nie kocha, albo też ma nieczyste sumienie.

Dlatego radziłbym postawić sprawę jasno: albo spacer, chałwa, kino i jestestmy; oficjalnym narzeczeństwem, lub zrywamy odrazu bez stopniowego odzwyczajania się.

Narzeczoną, to nie mofina. Jeżeli nie zgodzi się na ujawnienia wa-

szej miłości — zerwać strunę miłości do reszty, bo niema on względem Panny Andzi uczelnych zamiarów. A ten ślub to — „czarowanie”.

Jeżeli uprzytomni Pani sobie to wszystko, napewno z lekkim sercem wyjedzie do Truskawca.

Szczęśliwej podróży i proszę napisać do mnie jak się sprawy ułożyły.

WIDMO KARY
Apel do Pp. adwokatów
„Maż mój, człowiek słabej woli, po długim poszukiwaniu pracy dostał wreszcie posadę sekwestratora magistratu w jednym z miast woj. białostockiego.

Byłam szczęśliwa, lecz nie wiedziałam, że moja radość wkrótce w lzy się zamieni.

Zwierzchnicy mego męża, korzystając z jego słabego charakteru, zmaszał go kartkami,

aby przynosił wódkę do urzędu. Zapraszał nawet kobiety.

Takie pijatyki urządzali nawet w godzinach urzędowych. Nie zwracając uwagi na moje lzy i błagania. Zabawa ta trwała 8 miesięcy.

Po tym czasie zwierzchnicy mego męża zwolnili go z posady.

Udowodnił mi rzekomy deficyt i zabrał prawie całą kaucję w sumie 350 zł. Kaucja składała się z pieniędzy pożyczonych.

Przez tego mego męża postąpił to do odpowiedzialności karniej i został skazany przez sąd okręgowy w Białymstoku

na trzy miesiące więzienia.

Złożyliśmy apelację do Sadu Apelacyjnego w Warszawie i dnia 25 listopada odbędzie się sprawa ponownie.

Drogi Panie Redaktorze, co mamy robić, na adwokata nie mamy pieniędzy, jesteśmy tak zrujnowani materialnie (mamy ten dług za kaucję), teraz maż pracuje za 4 zł. dziennie, jest oddalony od nas, sam musi z tej sumy utrzymywać się i nam na życie przysyła, tak, że jednego grosza nie mogliśmy zaoszczędzić na biedę, gdy adwokat, który pisał apelację mówił, że sprawa jest głupia i gdyby maż miał adwokata w pierwszej instancji, to nie byłoby kary, bo faktycznie

tych 20 zł.,

o które jest oskarżony, nie miał chęci przywłaszczyć, lecz zdał w swoim czasie do magistratu, lecz zwierzchnicy, którzy byli świadkami w tej sprawie, zeznali, że mu z powrotem te pieniądze zostały zwrócone.

Pragnęłabym, aby ta moja skarga dotarła do władz sądowych.

Zeby sami Panowie sędziowie uchylili tak surowy wyrok drugorzędny życia człowieka bezbronnego lub chociażby pozostawili go w zawieszaniu, z powodu niekaralności mego męża.

Wiem, że kara więzienia go nie naprawi, lecz stoczy w jeszcze większe utraci pracę, która ma — jedyną źródło naszego utrzymania, a wtedy co ja pocznę z dziećmi?

A może Pan Redaktor w swoim poczytnym piśmie przemówi do pańców mecenasów zamieszkałych w Warszawie, a który niezależny materialnie, a wrażliwszy na niedolę ludzką zechciałby bronić honorowo męża sprawy w Sądzie Apelacyjnym, lub w ostateczności za małą zapłatą, za co złożył się podziękowanie.



... i...dzieci!

zamieszkiwała u swego szwagra W. Janasza przy ul. Bródnowskiej. Od dłuższego czasu pozostawała bez środków do życia. Nie płaciła komornego.

Janasz, pragnąc się pozbyć szwagierki, obrzydzał jej życie, szykanując wszelkimi sposobami.

sowi.
Kwietniewska kilka razy zwracała się do Opieki Społecznej i różnych instytucji dobroczynnych, zawsze jednak bez skutku!

Któż pomoże nieszczęsnej kobiecie — matce, wyrzuconej z dziećmi na bruk.

HUMOREK

— Skąd pan idzie z tym odkurzaczem?
— Właśnie byłem na wstawie elektrycznej i wygrałem go.
— To się żona pańska będzie cieszyła.
— E, żonie to ja tego nie powiem. Powiem jej, że go kupiłem na raty. Przynajmniej przez kilka miesięcy bede miał nieco pieniędzy w kieszeni.

— Od kogo pochodzi dowcip, który właśnie opowiedziałeś?
— To mój własny.
— W takim razie musisz być o wiele starszy, niż wyglądasz.

— W poniedziałek obchodząmy jubileusz naszej służącej.
— W jaki sposób? Przecież państwo pobrali się dopiero przed pięćmi laty.
— Tak, ale to jest nasza 25-ty słuźca.

HUMOREK

Pani do służącej:
— Zdaje się, że kot się nudzi, Geniu. Weź go do kina, na Mickey-Maus, to się trochę rozerwie.

Sędzia: — Oskarżeni jesteście o to, żeście ze sirvechu zjeśli w kra bielizne.
Pajęczarz: — Panie sędzio, czy miałem czekać aż wyselnie?

Mowa jest o urodzinach.
Mała Krzysia: — Tatusiu, a

kiedy ja się urodziłam?
Ojciec: — Piętnastego września.
Krzysia: — Jak to dobrze! w sam dzień moich urodzin.

Sędzia: — Przecież pani nie może twierdzić, że taki inwalida, jak jej maż, chciał panią pobić?
Powódka: — Gdy się ta bójka rozpoczęła, nie był jeszcze inwalida.

HUMOREK

Pani do służącej:
— Zdaje się, że kot się nudzi, Geniu. Weź go do kina, na Mickey-Maus, to się trochę rozerwie.

Sędzia: — Oskarżeni jesteście o to, żeście ze sirvechu zjeśli w kra bielizne.
Pajęczarz: — Panie sędzio, czy miałem czekać aż wyselnie?

Mowa jest o urodzinach.
Mała Krzysia: — Tatusiu, a

HUMOREK

Pani do służącej:
— Zdaje się, że kot się nudzi, Geniu. Weź go do kina, na Mickey-Maus, to się trochę rozerwie.

Sędzia: — Oskarżeni jesteście o to, żeście ze sirvechu zjeśli w kra bielizne.
Pajęczarz: — Panie sędzio, czy miałem czekać aż wyselnie?

Mowa jest o urodzinach.
Mała Krzysia: — Tatusiu, a

Wszyscy na front walki ze skutkami bezrobocia

Dnia 15 bm. na terenie miasta Białegostoku rozpoczęła się po domach zbiórka pieniędzy i różnych przedmiotów w naturze, jak obuwia, bielizny, garderoby i t. p.

Na miasto wyruszyli zaopatrzeni w legitymacje i kwitariusze kwestarze, rekrutujący się z pośród strażaków i byłych wojskowych.

O jednym pamiętać należy w pierwszym rzędzie: że ludzie ci powodowani są wyłącznie względami humanitarnymi i pracę swą oddają dla dobra ogółu. O tem każdy obywatel, przyjmujący kwestarzy u siebie w domu musi pamiętać.

Druga rzecz, to jest przygotowanie zgóry przeznaczonych na rzecz bezrobotnych ofiar w pieniądzech, bądź w naturze.

Pieniądże będą inkasowane odrazu przez kwestarzy za pokwitowaniami, co się zaś tyczy przedmiotów, to będą przyjmowane deklaracje, poczem na miasto wyruszy odpowiednia ilość wozów, które zbiorą zadeklarowane kwestarzom przedmioty.

Komitet do spraw bezrobocia nie wątpi ani na chwilę, że na terenie miasta nie znajdzie się ani jeden obywatel, który w miarę swoich możliwości nie złoży ofiary na rzecz tych, któ-

Ze Związku Peowiaków

W dniu 21 listopada r. b. (w sobotę) o godz. 18 min. 30 w lokalu Związku Federacji P. Z. O. O. Warszawska Nr. 9 Zarząd Związku P. O. W. urządza zebranie informacyjno-dyskusyjne, na którym referat polityczny wygłosił p. poseł Jan Walewski.

Na zebranie to Zarząd uprasza wszystkich członków ze z w i ą z k ó w wchodzących w skład Federacji.

Egzamina fotografów

Wczoraj odbyły się w Izbie Rzemieśniczej egzamina fotografów z terenu całego województwa. Komisja składała się z p.p. Polskiego (przew.), Szymborskiego i Rendla oraz instruktora korporacji p. inż. Głogowskiego.

Zgłosiło się 25 kandydatów.

Przywłaszczenie

P. Marjanna Kuźnia (Suraska 37) zameldowała, że Bronisław Tarasiuk przywłaszczył 300 zł. gotówką i weksle na 400 zł.

rym w okresie zimy i braku pracy grozi głód i chłód.

A więc wszyscy na front walki ze skutkami bezrobocia.

Z działalności sekcji oświaty pozaszkolnej

Sekcja oświaty pozaszkolnej Magistratu w okresie od 3 października 1930 do 20 września 1931 r. rozwinęła ożywioną działalność. W Miejskim Uniwersytecie Powszechnym wykładało 21 prelegentów miejscowych i 8 zamiejscowych.

Ogółem wygłoszono 87 wykładów na różne tematy, częściowo z przezroczami. Z wyjątkiem 8 wykładów wszystkie pozostałe były bezpłatne.

Ogólna liczba słuchaczy wynosiła ok. 15.000, z czego 60% kobiet i 40% mężczyzn. Wzrost wyznania około 40% ży-

Obchód święta Niepodległości w Krypnie miał przebieg uroczysty. Już 10 bm. w godzinach wieczorowych oddziały strze-

leckie żeńskie i męskie urządziły występ. Dnia 11 b. m. odprawione było nabożeństwo w kościele, na którym byli obecni przedstawiciele samorządu gminnego, delegatów straży, Strzelca, P. O. W., nauczycielstwa.

Następnie uformował się pochód na cmentarz, gdzie przy Płycie Nieznanego Żołnierza ks. prob. Oleszczuk wygłosił okolicznościowe przemówienie. Następnie odbyła się Akademia w szkole, wieczorem zaś przedstawienie, z którego dochód przeznaczono na rzecz bezrobotnych.

Następnie uformował się pochód na cmentarz, gdzie przy Płycie Nieznanego Żołnierza ks. prob. Oleszczuk wygłosił okolicznościowe przemówienie. Następnie odbyła się Akademia w szkole, wieczorem zaś przedstawienie, z którego dochód przeznaczono na rzecz bezrobotnych.

Subsydowano również oświatę pozaszkolną w żydowskich instytucjach kulturalno-oświatowych. Latem czynna była rozgłośnia w ogrodzie miejskim im. ks. Józefa Pontatowskiego, która nadała szereg koncertów i odczytów.

Subsydowano również oświatę pozaszkolną w żydowskich instytucjach kulturalno-oświatowych. Latem czynna była rozgłośnia w ogrodzie miejskim im. ks. Józefa Pontatowskiego, która nadała szereg koncertów i odczytów.

Nieszczęśliwy wypadek

i „jeszcze nieszczęśliwszy” brak pomocy lekarskiej

Wczoraj około godz. 3-ej po południu olbrzymia brama podwórza posesji magistrackiej przy ul. Marszałka Piłsudskiego 54 zawaliła się i przygnoiła 13-letniego Abramowicza (Artylerijska 6). Powodem zawalenia się bramy była zabawa 4 chłopców, którzy urządzili sobie huśtawkę z tej bramy.

W międzyczasie, gdy nieszczęśliwą ofiarę wydobywano z pod ciężkiej bramy, kierownik biura Płatniczego Funduszu Bezrobocia p. Godyński, który wypadek zauważył, natychmiast zatelefonował do pogotowia ratunkowego „Linax Chacadek”, odpowiedziano mu, że pogotowie wyjeżdża tylko w nocy.

Wówczas zwrócił się do Kasy Chorych o nadesłanie stam-

taid karetki pogotowia. Urzędnik Kasy przyjmując telefon oświadczył, iż może wysłać pogotowie o ile uszkodzony będzie miał legitymację Kasy Chorych. Wobec tak „humanitarnego” stanowiska Kasy Chorych, robotnicy przenieśli nieszczęśliwe dziecko znajdujące się w stanie niezmiernie ciężkim do szpitala św. Rocha.

Dziwnem i niezrozumiałem jest, by w biały dzień w centrum miasta powołane do tego instytucje nie chciały udzielić natychmiastowej pomocy w czasie nieszczęśliwego wypadku, tembardziej, że odmowę pomocy dziecku robotnika dała Kasa Chorych, robotnicza instytucja ubezpieczeniowa.

„Rozwód, seperacja za jedne 20 groszy”

Nowa ustawa małżeńska... nowe prawo małżeńskie... Słuby cywilne... rozwód... seperacja — za jedne 20 groszy!...

Sprzedawanie broszurek streszczających projekty nowych, a najwyżej ogół ludności obchodzących ustaw — stało się obecnie nienajgorszym interesem dla handlarzy ulicznych.

Niedawno wykrzykiwano. „Jak się obronić przed eksmisją?”, a obecnie „Rozwody separacja — za jedne 20 groszy”, co wywołuje również wielkie zainteresowanie.

— Seperacja — za 20 groszy?!

Dawać!...

Obywatel w cyklistówce kupuje broszurkę i po chwili mówi rozczarowany:

— A! — to tylko ta książeczka kosztuje 20 groszy...

— A cóżbyś pan chciał od zony za jedne 20 groszy się odczepić?!

Z braku zamówień

Dnia 17 b. m. z powodu braku zamówień unieruchomiona została fabryka sukna Poczubuckiego (Monopolowa 20). Bez pracy pozostało 75 robotników.

Bez pracy pozostało 75 robotników.

leckie żeńskie i męskie urządziły występ. Dnia 11 b. m. odprawione było nabożeństwo w kościele, na którym byli obecni przedstawiciele samorządu gminnego, delegatów straży, Strzelca, P. O. W., nauczycielstwa.

Następnie uformował się pochód na cmentarz, gdzie przy Płycie Nieznanego Żołnierza ks. prob. Oleszczuk wygłosił okolicznościowe przemówienie. Następnie odbyła się Akademia w szkole, wieczorem zaś przedstawienie, z którego dochód przeznaczono na rzecz bezrobotnych.

Statystyka Białegostoku

Magistrat m. Wilna w przygotowanym do druku roczniku statystycznym m. Wilna za rok 1929.30 ma zamiar umieścić dział: „Statystyka miast czterech województw północno-wschodnich.” W związku z tem magistrat m. Białegostoku otrzymał odpowiedni kwestionariusz.

Masło fałszowane

Analizy próbek masła wykazały w wielu wypadkach używanie sztucznych tłuszczów. Niesumieni sprzedawcy będą ukarani.

Płomienna noc

Dziś o godz. 8 m. 30 wiecz. w teatrze „Palace” Teatr Objazdowy daje przedstawienie świetnej komedji Lengyela p. t. „Płomienna noc”. Podczas 2-go aktu p. Nowosielski odśpiewa piosenkę: „Gdy zapada zmrok”.

Przypominamy, iż po rozpoczęciu przedstawienia, nikt na widownię nie będzie mógł wejść.

Kino „PRZYSTAŃ” Dziś Złota Dziewuszka

Wzruszająca tragedia dziewczęcia w 10 aktach.

W rolach głównych:

NINA VANNA
HARRY HARD
Werner PITTOCHAN

Nad program:
TYGODNIK GAUMONT'A

Początek seansów godz. 5, 7, 9.

Popierajcie L. O. P. P.